Nowoczesna polityka, czyli dawanie świadectwa

Jak partie chadeckie stały się sojusznikami lewicy

Jak doszło do tego, że zachodnioeuropejska chadecja stała się bezobjawowym bytem politycznym, który zagubił gdzieś chrześcijańskie korzenie? Kluczowe okazało się rozróżnienie czynione przez chadeków na Zachodzie po 1945 roku (podchwytywane również przez ich naśladowców w Polsce po 1989 roku) między polityką rozumianą jako „dawanie świadectwa" oraz polityką pojmowaną jako „pragmatyczne dążenie" do osiągania założonych celów, zgodnych z partyjnymi programami wyborczymi. Ten pierwszy rodzaj polityki był (i ciągle jest) traktowany przez polityków chadeckich jako coś, co nie należy do tzw. nowoczesnej polityki w tzw. nowoczesnej demokracji. Co najwyżej „dawanie świadectwa" (czytaj: wyznawanie na serio chrześcijaństwa, także jako zaczynu zmieniającego rzeczywistość społeczną) jako działanie polityczne można było usprawiedliwić w warunkach totalitarnego ucisku, ale nie w warunkach „demokratycznego państwa prawa".

Takie rozróżnienie okazało się zabójcze dla partii chadeckich, gdy w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku zostały skonfrontowane z nową falą rewolucji kulturowej („pokolenie '68"), która właśnie pojmowała sens swojej destrukcyjnej działalności, ale i powab mający nęcić innych, jako „dawanie świadectwa"; świadectwa – używając języka św. Jana Pawła II – cywilizacji śmierci, ujawniającego się w propagowaniu rozwiązłości obyczajowej (rewolucja seksualna), aborcji pod różnymi postaciami, pornografii nie tylko w sex-shopach, ale coraz częściej na ekranach telewizyjnych i scenach teatralnych.

Bezbronni „pragmatycy" wobec rewolucji kulturowej

„Pokolenie '68" w siódmej i ósmej dekadzie ubiegłego wieku dokonało zwycięskiego marszu przez polityczne, kulturalne i gospodarcze instytucje świata zachodniego, cały czas „dając świadectwo", tzn. implementując poprzez opanowywane przez siebie instytucje kolejne przejawy rewolucyjnej ideologii, zaczynając od tzw. neutralności światopoglądowej państwa, po multikulturalizm (wielokulturowość) i teorię gender połączoną z ideologią LGBT. Na każdym etapie wpisywania tych ideologicznych założeń w system legislacyjny poszczególnych państw zachodnioeuropejskich partie chadeckie w taki czy inny sposób były sojusznikami rewolucjonistów z „pokolenia '68", przegłosowując projekty legalizujące eutanazję, aborcję, a potem tzw. małżeństwa jednopłciowe.

FOT. M. BORAWSKI

Przykład zachodnioeuropejskich partii chadeckich, które rezygnując z polityki „dawania świadectwa" na rzecz „pragmatycznego osiągania realistycznych celów", stały się solą pozbawioną smaku, jest ostrzeżeniem także dla naszych polityków

Dlaczego? Ponieważ już wcześniej wyrzekły się polityki rozumianej jako „dawanie świadectwa" cywilizacji chrześcijańskiej (christianitas), koncentrując się na „nowoczesnym pragmatyzmie". Jednak nowoczesność, która tak brutalnie objawiła się po 1968 roku, miała swoje własne świadectwo, któremu nie zostało przeciwstawione w sferze publicznej (politycznej) inne, sięgające początków zachodniej cywilizacji świadectwo wielkich syntez – wiary i rozumu, prawdy i wolności, dobra i piękna.

Znaczenie świata instytucji

Od pięciu dekad wzór jest ten sam. Rewolucyjna lewica coraz bezwzględniej prowadzi politykę „dawania świadectwa", uważając (zresztą jak najbardziej słusznie), że najważniejsza jest sfera kultury, a tzw. nowoczesna centroprawica (najczęściej przyznająca się do tradycji chadeckiej), kierując się „pragmatyzmem", bo od dekad przyzwyczajona jest do konieczności wyeliminowania z politycznego wymiaru „dawania świadectwa", legitymizuje kolejne fazy kulturowej i obyczajowej degrengolady; co najwyżej decydując się na spowolnienie toczących nasz krąg kulturowy procesów rozkładowych.

Oczywiście żadna partia polityczna, nawet najbardziej gotowa do „dawania właściwego świadectwa", nie będzie w stanie doprowadzić do renesansu naszej (tj. zachodniej) cywilizacji, która – jak przypominał Benedykt XVI – narodziła się ze spotkania Jerozolimy, Aten i Rzymu, a przecież wszystkie one zawierają się w Kościele. Historia uczy, że jeśli Kościół przeżywa duchowy kryzys, to i ciężkie czasy przychodzą na cywilizację, która wyrosła jako produkt uboczny ewangelizacyjnej pracy Mater Ecclesiae. Z drugiej strony należy pamiętać o innej prawidłowości, którą w trudnych czasach walki z komunistycznym zniewoleniem przypominał Prymas Stefan Wyszyński, że religia na dłuższą metę nie będzie w stanie przetrwać w świecie zdominowanym przez wrogie jej instytucje.

O „rabat genderowy" dla Polski

Jak się to ma do sytuacji Polski u progu trzeciej dekady dwudziestego pierwszego wieku? Z jednej strony mamy coraz wyraźniej ujawniające się pokolenie kulturowych rewolucjonistów. Wojujący bezbożnicy próbują zawłaszczyć sferę publiczną (por. organizowane przez zagranicznych sponsorów „marsze równościowe"), a przede wszystkim sferę kultury. Od tej strony polityka „dawania świadectwa" trwa w najlepsze i ciągle będzie wzmacniana.

Z drugiej strony mamy zwycięskie po raz drugi z rzędu Prawo i Sprawiedliwość, które zwłaszcza w drugiej kadencji swoich samodzielnych rządów sprawia wrażenie rezygnacji z polityki „dawania świadectwa" na rzecz osiągania „pragmatycznych celów", takich jak państwo dobrobytu czy walka na forum unijnym z próbą narzucania nam „green dealu". Nie negując w żaden sposób wagi tego ostatniego zagadnienia, warto jednak zgłosić postulat, by równie energicznie i skutecznie co o „rabat klimatyczny"

rząd RP walczył dla naszego kraju również o „rabat genderowy”. Wypowiedzenie konwencji stambulskiej, która pod płaszczykiem „walki z przemocą w rodzinie” wprowadza kuchennymi drzwiami ideologię traktującą tradycyjną rodzinę jako źródło przemocy, byłoby pierwszym krokiem w tę stronę.

Dwie drogi

Czy jednak partia rządząca pójdzie drogą zarysowaną w czasie niedawno zakończonej konferencji ludnościowej (a właściwie: antyludnościowej) w Nairobi, gdzie skutecznie powstrzymano plan wpisania do agendy ONZ aborcji jako „prawa człowieka”, czy też drogą wskazaną faktem poparcia przez PiS na stanowisko przewodniczącej sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny przedstawicielki rewolucyjnej (w sensie kulturowym) lewicy? Czas pokaże. Jednak przykład zachodnioeuropejskich partii chadeckich – które rezygnując z polityki „dawania świadectwa” na rzecz „pragmatycznego osiągania realistycznych celów”, stały się jak sól pozbawiona smaku – jest poważnym ostrzeżeniem także dla naszych polityków.

Czy PiS w drugiej kadencji swoich rządów będzie „św. Jerzym na emeryturze”? Czy zajmie się celami zastępczymi, czy też zorientuje się, że parę „smoków” czai się w tej czy innej pieczarze?

FOT. R. SOBKOWICZ

PiS jako „św. Jerzy na emeryturze”?

Australijski politolog Kenneth Minogue ukuł pojęcie „św. Jerzy na emeryturze”. Ma ono opisywać trudną sytuację, w której znalazła się partia polityczna osiągająca przez kolejne zwycięstwa wyborcze „pragmatycznie zakreślone” cele polityczne, szukająca nowych zadań w kolejnym rozdaniu. Przypomina w tym pogromcę smoka, który ubiwszy ostatniego potwora, wymachuje bez celu mieczem, nie widząc żadnego „poważnego” zadania przed sobą.

Czy PiS w drugiej kadencji swoich rządów będzie „św. Jerzym na emeryturze”? Czy zajmie się celami zastępczymi, czy też zorientuje się, że parę „smoków” czai się w tej lub innej pieczarze? Czy zrozumie, że miarą nowoczesności w polityce jest właśnie dawanie świadectwa? Zwróćmy uwagę, że tak bardzo akcentowane w najnowszych badaniach politologicznych pojęcia, jak „soft power” czy „smart power”, które przecież są implementowane przez najważniejszych graczy w polityce międzynarodowej (dość wspomnieć sieć Instytutów Konfucjusza powoływanych na całym świecie przez Chiny), zawierają w sobie rdzeń, który można określić mianem „dawania świadectwa”. A cóż powiedzieć o wojnach hybrydowych prowadzonych przez Rosję w różnych krajach zachodniej Europy i za oceanem, które również opierają się na swoiście pojmowanym „dawaniu świadectwa”! Tylko ludzie tkwiący w przestarzałych schematach myślowych mogą dzisiaj oddzielać politykę „pragmatyzmu” od polityki „dawania świadectwa”. To są przecież dwie strony jednego medalu. ●

Prof. Grzegorz Kucharczyk